

## BEATA KULIK

ur. 1964; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, fotografia, zakład fotograficzny Zorza

### Miłość do fotografii

Odkąd sięgam pamięcią wstecz, do lat dzieciństwa, zawsze kojarzy mi się to z pobytem w zakładzie fotograficznym, w którym pracowała mama. Bardzo często zaraz po szkole jechałam do mamy do pracy, aby móc uczestniczyć przy wykonywaniu zdjęć i pomagać w obsłudze klienta. Jako dziecko złapałam bakcyła fotografii. Z czasem zaczęło do mnie docierać, że fotografia to nie tylko zwykłe zdjęcia, ale przy odpowiednich umiejętnościach fotografia może być sztuką. Bo jak inaczej wytłumaczyć fakt, że osoba fotografowana o przeciętnej urodzie, wygląda na zdjęciach jak aktorka filmowa? A wszystko to spowodowane było odpowiednim ustawieniem, retuszem i obróbką. Dlatego kiedy przyszedł czas wyboru dalszej drogi, czyli szkoły średniej, zdecydowałam się kształcić w zawodzie fotografa. Muszę przyznać, że stanowiska w rodzinie były podzielone. Mama była bardzo zadowolona z tego, iż potrafiła przekazać mi zamiłowanie do swojej wykonywanej profesji. Natomiast tata w swoich marzeniach widział mnie w wykonywaniu innego zawodu. Mama była kierownikiem i prowadziła trzy zakłady: dwadzieścia cztery osoby były pod jej skrzydłami. Także wychodziła rano i wieczorem wracała. Jednak połknięty przeze mnie bakcyl do fotografii okazał się dużo silniejszy i nikt nie był w stanie zmienić mojego postanowienia. W czasie kontynuowania nauki zrozumiałam, że dobry fotograf to także po części psycholog, artysta, ale i spowiednik. Może dzięki temu, że staram się przy fotografowaniu wydobyć również wnętrze człowieka. To spowodowało, że zostałam najmłodszym mistrzem fotografii. Całe moje życie związane było i jest z fotografią – miłością mojego życia. Bez niej nie potrafiłabym żyć. Swojego męża również tutaj poznałam w pracy, ponieważ też był fotografem. Do 2009 roku nieprzerwanie pracowałam w Spółdzielni Pracy Usług Fotograficznych „Zorza”. Ja po prostu kochałam i Kocham to, co robię. Bo jak wytłumaczyć fakt, że

pracowałam od godziny ósmej do godziny osiemnastej przez nikogo nie zmuszana? A wiadomo, że było to kosztem rodziny i życia rodzinnego. Dlatego, gdy okazało się, że spółdzielnia została postawiona w stan likwidacji, a tym samym ja mogłam stracić możliwość wykonywania pracy, postanowiłam ubiegać się o możliwość przejęcia lokalu po spółdzielni. Wydaje mi się, że dzięki temu, iż w swoim piśmie, skierowanym do Urzędu Miasta Lublina, pisałam szczerze i prosto z serca, bez ubarwień, decydenci przyznali mi prawo najmu lokalu. Nie zważając na to, że może to być krótki okres, zdecydowałam się na zainwestowanie dosyć sporych pieniędzy, notabene pożyczonych, które do dzisiaj spłacam. Przeznaczałam je na remont i zmianę wizerunku lokalu, co zauważyli stali klienci. Obecnie mogę stwierdzić, że obsługa klienta, wygląd lokalu i oczywiście dobrze wykonywane zdjęcia to podstawa sukcesu, bo dla mnie to, że zarobione pieniądze pozwalają mi na utrzymanie i terminowe regulowanie zobowiązań jest sukcesem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-09-01, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Łucja Oś
<b>Redakcja</b>	Łucja Oś, Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"